Nr. 68. Kraków, Sroda dnia 23 Listopada 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA



PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a, zł.	3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	3 „ 50
W Niemczech	„	marek	7 pf. 40
W innych krajach	„	franków	8 —

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.

INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej" jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski", p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

Hr. Kalnoky
ministrem spraw zagranicznych.

Najwybitniejszym dzisiaj faktem w polityce monarchii austro-węgierskiej jest nominacya hr. Kalnokyego, ambasadora na dworze petersburskim, ministrem spraw zewnętrznych monarchii.

Przyszły minister spraw zagranicznych Gustaw hr. Kalnoky jest potomkiem jednej z najstarszych rodzin austryackich, której starsza linia posiada dobra w Morawii, młodsza zaś w Węgrzech i Siedmiogrodzie. Gustaw hr. Kalnoky należy do linii morawskiej. Urodził się dnia 29 grudnia 1832 w Letowicach i jest kawalerem honorowym zakonu Maltańskiego, c. k. podkomorzym i pozasłużbowym generałmajorem. Hr. Kalnoky pozostaje już od lat 27 w służbie urzędu zagranicznego, dnia 26 lipca 1854 rozpoczął praktykę kancelaryjną a już 16 sierpnia tegoż roku został mianowany *attaché* i był przydzielony naprzód do c. k. poselstwa w Monachium, później do ambasady w Berlinie, r. 1859 został mianowany rzeczywistym sekretarzem ambasady w Berlinie i w tym charakterze wysłano go w grudniu tegoż roku do Londynu. W r. 1868 otrzymał hr. Kalnoky nominacyę na rzeczywistego radcę legajcyjnego a w kwietniu r. 1871 tytuł i charakter nadzwyczajnego posła i pełnomocnika ministra, przyczem poruczono mu kierownictwo ambasady w Rzymie. W październiku roku 1872 hr. Kalnoky niezależnie od służby dyplomatycznej, liczący się do armii, do której wstąpił r. 1849, otrzymał charakter c. k. pułkownika. Powróciwszy z Rzymu został po krótkiej przerwie mianowany posłem nadzwyczajnym i pełnomocnym ministrem w Kopenhadze. Gdy ambasador w Petersburgu baron Langenau otrzymał dłuższy urlop, wysłano w jego miejsce hr. Kalnokyego, który do stycznia r. 1880 zawiadował prowizorycznie sprawami ambasady; w tym czasie został tajnym radcą i rzeczywistym ambasadorem w Petersburgu.

Co do zdolności swoich ma być hr. Kalnoky tylko wyśmienitym redaktorem depesz, co zaś do charakteru osobistego, używa opinii człowieka dumnego nad miarę, zamkniętego w sobie, dość obojętnego i niemającego żadnych indywidualnych zasad politycznych.

Z umysłu przytoczyliśmy powyższy życiorys, i charakterystykę nowego ministra spraw zagranicznych, ażeby czytelnikom dać możność ocenienia, jakie znaczenie ma jego nominacya.

Omawiając w swoim czasie kwestyę następstwa po bar. Haymerle wyraziliśmy przekonanie, że na opróżnione przezeń miejsce stanąć musi albo polityk bez figowego liścia, który czynną odegra rolę w dziele reakcyi, albo też taki, który własną osobistością uniemożliwi dokonanie się zmiany. Poprzednik hr. Kalnokyego był tylko wiernym depozytaryuszem polityki hr. Andrassy'ego; poczytywał on potrójne przymierze za pogrzebane na zawsze w Berlinie w 1878 roku, nie umiał jednak korzystać ze sytuacyi, nie umiał zawładnąć ostrzem, jakie polityka hr. Andrassego przeciw Rosyi skierowała była. We dwa lata później wychyliła się też ponownie z grobu zmora trójcesarskiego przymierza a bar. Haymerle nie umiał przytrzymać kamienia i zanosiło się na to, że ulegnie prądowi reakcyjnemu jaki zwłaszcza wskutek zamordowania cara Aleksandra II silniej był zawiał. Śmierć nagła tego ministra stanęła jakby w popoprzek temu prądowi, lecz nieodwróciła go snać zupełnie, gdyż w nowo mianowanym ministrze spraw zewnętrznych nie widzimy męża, którego osoba dawałaby gwarancyę, że monarchia austro-węgierska nie popłynie na podniesionych falach reakcyi do trójcesarskiego przymierza, które być może, że tylko jako pogróżka przeciw Francyi, ale w dość jasnych konturach zarysowało się w orędziu cesarskiem zagajającem parlament niemiecki.

KILKA UWAG
o naszych stosunkach w Poznańskiem.

Pod powyższym napisem otrzymujemy następujący artykuł:

Odwiedzając w październiku t. r. Wielkopolskę, miałem sposobność przekonać się, że i tam zapanowało w społeczeństwie polskiem pewnego rodzaju otrętwienie na wszystko to — co nam w życiu narodowem powinno być najdroższem i co zarazem powinniśmy w sercach dzieci naszych troskliwie pielęgnować, a zwłaszcza w Zaborze pruskim, aby pozostać Polakami i pozostawić dorastającym pokoleniom w spuściznie te same cnoty miłości Ojczyzny, któreśmy oddziedziczyli po ojcach i dziadach naszych; którym to zawdzięczamy, że jesteśmy, przetrwawszy srogą stuletnią niewolę, Polakami broniącymi się od wynarodowienia, wywłaszczenia i upodlenia przed zalewającym nas pangermanizmem i panslawizmem.

Obecna walka o byt materyalny i kosmopolityzm z nią się rodzący w ostatnich dziesięciu leciech mocno nadwerężyły w szeregach inteligencyi polskiej pod zaborem pruskim dawne patryotyczne zachowawcze usiłowania i namnożyło się i tam także wielu takich, którzy widząc posuwającą się germanizacyę coraz to głębiej w serce Wielkopolski, zapragnęli obecnie skierować całe swe usiłowania ku temu jedynie, aby zostać przynajmniej rz. katolikami. Otóż ci postanowili z katolikami narodowości germańskiej połączyć się wspólnie, aby na tej drodze od rządu otrzymać ulgi dla prowincyi Poznańskiej co do religii i osiągnąć zarazem ustępstwa dla duchowieństwa rz. katolickiego i aby nauka religii katolickiej nanowo udzielaną została obowiązkowo w szkołach przez duchownych, chociażby nawet i w języku niemieckim. Takie zapatrywanie i przekonania najwięcej zakorzeniły się u resztek arystokracyi rodowej naszej, która pragnąc zachować swoje stanowisko w towarzystwie, nie widzi innego dla siebie punktu oparcia w tym prądzie germanizacyjnym jak trzymanie się kosmopolitycznego ultramontanizmu i łączy się nawet z ultramontanami narodowości niemieckiej, sądząc, że ci ochronią ich od wywłaszczenia ze ziemi oddziedziczonej po dziadach, a przez to utrzymają ją i nadal na odpowiednim rodowej arystokracyi stanowisku.

Że te zapatrywania są dla tychże arystokratów mylne i zgubne, niepotrzebuję tu wiele dowodzić i tylko wskażę historyę pobratymców naszych Czechów, w której każdy znajdzie naukę jak to niebezpiecznie jest porzucać narodowy sztandar a chwytać za inny, chociażby i on był rz. katolicki.

Przed przeszło 300 laty po bitwie pod Białą Górą, Niemcy wymordowali około 50.000 rycerstwa czeskiego i pozostawili tylko kilkanaście rodzin wysokiej arystokracyi czeskiej, które to rodziny zlały się pod sztandarem rz. katolickim z Germanią i zachowały swe majątki, tytuły i stanowiska towarzyskie w rodowej arystokracyi całej Europy, lecz zupełnie straciły one cechę swą narodową i stały się zaciętymi wrogami Słowian, a zwłaszcza ludu czeskiego, który uciskały i prześladowały nielitościwie, mając do pomocy rz. kat. duchowieństwo w tej wynaradawiającej pracy. One to germanizowały swój lud wiejski czeski, sprowadzały masami Niemców do swych wyludnionych i opustoszałych długiemi wojnami dóbr i przyczyniały się głównie, że przed 1848 rokiem dawne królestwo czeskie uważała Germania już za swą wieczną zdobycz, poczynioną na ludach słowiańskich wypieranych systematycznie przez synów Germanii coraz to więcej na wschód.

Od 1848 roku począwszy, kiedy prądem elektrycznym narodowości obudzone zostały do życia wolą najwyższego Stwórcy narodów, Czechy zaczęły się także odradzać a życie narodowe wypłynęło tam jedynie z chat wieśniaczych. Znaleźli się też w miastach na wskróś zgermanizowanych tacy mężowie z ludu powstali jak Palacki, Inkmann, Rieger i inni, którzy z poświęceniem, z pełnem zaparciem samych siebie i ze zamiłowaniem rozpoczęli odgrzebywać starożytną Czech świetność za Karola V. i oczyszczali skrzętnie język czeski z wiekowego skażenia i zapomnienia. Oni też znaleźli w całych Czechach naśladowców przy podnoszeniu literatury czeskiej i skrzętnie rozprzestrzeniali w całym narodzie zamiłowanie do dawnej świetnej przeszłości, a że znaleźli grunt dziewiczy w chatach do uprawy, przeto zasiew ich wydał plon obfity i obecnie już Czechy stanęły narodowo i umysłowo na takim szczeblu swej potęgi życia czysto narodowego, że mogą śmiało patrzeć na swą lepszą przyszłość i mogą powiedzieć z dumą, że są panami swej ziemi ojczystej, bo zmuszają nawet Niemców do przyznania im praw własności niezadawnionych niczem i do nauczania się ich języka krajowego i ojczystego.

Cóż się zaś stało z dawną zniemczoną aż do szpiku swych kości arystokracyą rodową przez te trzy przeszło wieki trwania obumarłości życia narodowego na powierzchni ziemi czeskiej? Pozostała ona rz. katolicką i niemiecką; że zaś obecnie posiadłości jej są na ziemi czeskiej, będącej już jawną własnością ludu słowiańskiego czeskiego, przeto interes zachowawczy tej samej arystokracyi zniemczałej nakazuje jej, dzieci swe uczyć już po czesku i przyznawać się publicznie do całości z narodem.

Obecnie żywioł demokratyczny czeski jest przywódcą narodu czeskiego i jeżeli tameczna arystokracya posiadająca ziemię czeską nie pragnie zostać odosobnioną w życiu narodu, to musi zespolić się z tym obozem czysto demokratycznym i stać się czysto narodową, a do czego już zmierzają dorastające pokolenia tamże, a o czem osobiście miałem sposobność się przekonać. Niechaj nasza arystokracya rodowa ciągnie naukę z tej prawdy historycznej odkrywającej się obecnie na ziemi czeskiej, a zapewne nieporzuci ona swego odmiennego sztandaru narodowego, lecz owszem, starać się będzie zostać przywódcą narodowi polskiemu i niezamieni od Boga nadanego jej sztandaru na kosmopolityczny sztandar ultramontański. — Zresztą nam Polakom zupełnie nieprzeszkadza być dobrymi patryotami i zarazem wiernymi katolikami, odmienna bowiem tradycya naszego narodowego życia tak jest ściśle i trwale związana z rz. kat. kościołem, iż każdy dobry Polak musi zarazem być i wiernym synem r. k. kościoła.

Pole obszerne i wdzięczne do działań utrzymania na ziemi ojczystej życia narodowego znajduje nasza arystokracya w chatach swych obszernych włości a nie w ultramontanizmie mało zrozumiałym ludowi; jeżeli zaś pomiędzy ludem pracować będzie wytrwale i skrzętnie — to się utrzyma na swem stanowisku towarzyskiem i majątkowem w społeczeństwie polskiem i niestraci od Boga nadanej jej narodowości, a z czasem też nie będzie ona zmuszoną tak jak syn marnotrawny powracać na łono swej matki Ojczyzny, jak to czynić jest obecnie zmuszoną arystokracya rodowa czeska.

Bierzmy przykład z arystokracyi madziarskiej, która trzymała się zawsze sztandaru narodowego i przez to utrzymała się zawsze i do dnia dzisiejszego na swem stanowisku pierwszorzędnem w narodzie, bo ona wywalczyła niepodległość swej Ojczyzny wraz z ludem i niepotrzebuje się wstydzić przed cieniami swych przodków na drugim świecie podczas wiecznego tam życia. Arystokracya madziarska niemiała w swym gronie takich markizów Wielopolskich, ani bawiła się w niemoralny walenrodyzm i przez to też używa w narodzie poważania, zaufania i szacunku. — W czasie nawet ostatniej wojny o niepodległość w 1848 i 1849 roku, arystokracya madziarska spieszyła w szeregi narodowe i nieprzeszkadzało jej to, że Koszut rozkazywał jej i że obok magnata węgierskiego walczył w szeregu pastuch, włościanin lub mieszczanin. Tam idea narodowościowa i miłość Ojczyzny silniejszą były od interesu prywatnego lub od przesądów towarzyskich w sercach arystokracyi madziarskiej, która też z tego powodu nie miała wrogów w narodzie i nigdy narażoną nie była na krwawą zmorę rewolucyi socyalnej, lecz owszem była w narodzie uważaną jako przewodnicząca klasa godna zaufania, szacunku i dostojeństw.

Obecnie zaś w Polsce już widzimy, że ludzie wyszli z ludu swą pracą i zdolnościami, przewodniczą naszej arystokracyi na stanowiskach najwyższych urzędowych, a jak tego mamy przykłady na ministrach Ziemiałkowskim i Dunajewskim i na marszałku Zyblikiewiczu i innych dostojnikach wyszłych z ludu. Cóż się stanie dopiero z potomkami naszych magnatów za lat sto, jeźli i nadal nasza arystokracya rodowa trzymać się będzie polityki egoistycznej i ultramontańsko-kosmopolitycznej lub wsteczno-narodowej?

O wyjątkach w naszej arystokracyi nie mówię, lecz o regule i przeto nie mam na myśli odmawiać niektórym członkom naszej arystokracyi rodowej prawdziwego patryotyzmu i poświęcenia się w obronie sztandaru narodowego swych przodków i życia narodowego, bo ci mają tyle przeciwności do zwalczania w własnem swem gronie nieraz i rodzinnem, że zwykle muszą się taić z temi dążnościami i zapatrywaniami odrębnemi od ogółu całej arystokracyi, do której grona zresztą w czasie naszej stuletniej niewoli i demoralizacyi tyle naleciało jej obcego rozmaitego balastu samozwańczego, że obecnie trudno nawet rozróżnić, kto właściwie ma prawo liczyć się do grona arystokracyi narodowości czysto-polskiej. Także pieniężna i umysłowa arystokracya taką szeroką otworzyła sobie konkurencyę z arystokracyi rodowej, że dzisiaj w Polsce rozumieją pod nazwą arystokraty tego, który posiada reprezentacyą odpowiednią w swej kieszeni, umie się bawić, żyć dobrze kosztem pracy drugich i znaleść się odpowiednio w salonach; do dobrego zaś tonu w takiej arystokracyi należy obecnie być ultramontaninem, kosmopolitą, lekceważyć narodowość i wyrażać się z lekceważeniem i z pogardą o motłochu, pragnącym żyć jedynie życiem narodowem i rządzić się wolą większości wybrańców z narodu.

Zaprawdę, że ci w narodzie polskim, którzy wiarę stracili w siły własne narodu i pogodzić się pragną z obecnym stanem rzeczy na korzyść jedynie rz. kat. kościoła, a na niekorzyść życia narodowego i naszej przeszłości, niepowinni nazywać się już Polakami i wypisać się muszą raz na zawsze z gniazda rodzinnego; podszywając się bowiem pod wiekowy nasz sztandar niesplamiony niewolniczością i obojętnością, są oni w narodzie *zgorszycielami* umysłowo słabszych lub ciemnych, o których to zgorszycielach w Piśmie św. jest powiedziano, że są o wiele gorszymi od samych grzeszników i lepiejby zrobili, aby uwiązawszy sobie kamień młyński u szyi itd., gdyż w jednej chwili można zatruć zdrowe soki żywotne w narodzie jedną kroplą takiego jadu, ale go wyleczyć z tego zatrucia — to na to potrzeba długoletniego leczenia i to przez zdolnych i pełnych poświęcenia lekarzy. Targowica zatruła naród ową kroplą jadu — a ileż lat potrzebujemy na to, aby ciało oczyścić z tego zaraźliwego zatrucia!

Tacy wieszcze jak Mickiewicz, Słowacki, Krasiński Zygmunt i wielu innych, a obecnie swemi powieściami J. I. Kraszewski, leczą od tak dawna nasze ciało społeczno-narodowe z tego zatrucia, a jednakże nie zdołali oni jeszcze wyleczyć całkowicie owego chorego ciała, bo ciągle jeszcze znajdują się tacy w narodzie, którzy naśladują Targowiczan w pewnym względzie i narzucają narodowi opiekunów szarpiących ciało nasze z każdym dniem coraz to więcej i zawzięciej. Wolno jest każdemu Polakowi obierać rozmaite

drogi uczciwe prowadzące do oswobodzenia Ojczyzny, lecz niewolno jest synowi zabijać matki; zabijaniem zaś matki Ojczyzny nazwać muszę takie postępowanie dzieci, które wyraźnie prowadzi do zabijania wiary w siły własne narodu. Droga męczeństwa, wytrwałości w dopustach Bożych, wiary, nadziei i miłości stoi przed nami, a kto z niej schodzi, staje się nie małodusznym ale zabójcą swej wspólnej matki, którą Bóg nakazał w swych przykazaniach miłować, szanować i nieopuszczać w nieszczęściu.

Wytrwaliśmy mężnie, co nam inne narody przyznać muszą, sto lat przeszło w niewoli i z godnością staliśmy przy sztandarze narodowym, a teraz właśnie, kiedy w Europie całej ideje narodowościowe biorą górę nad innemi ideami czysto państwowej natury i kiedy odbudowanie państwa Polskiego okazuje się niezbędnie potrzebnem dla osiągnięcia trwałego pokoju, gdyż taki kosztowny i rujnujący narody spokój, oparty na militaryzmie i na zasadzie siły przed prawem, prowadzi same rządy do miny i do rozkładu całych mas ludów, socyalizmem rozmaitych odcieni trawionych, jakby z namysłem tworzy się w narodzie polskim stronnictwo szkodliwe rozwojowi życia narodowego i zamiast podniecać wiarę w siły własne i rozbudzać gorącą miłość Ojczyzny i wolności, chełpi się ono z tego, że gasi zbytni zapał patryotyczny w dorastających pokoleniach przez nicowanie, ośmieszanie i obryzgiwanie błotem wszystkiego tego, co nam być powinno świętem; świętością zaś dla nas być powinny mogiły, w których spoczywają wierni synowie Polski polegli jako męczennicy nieledwie bezbronni z rąk wrogów rozebranej Ojczyzny i pamięć tych braci, którym zawdzięczamy, że nam wskazali obowiązki, jakie zaciągnęliśmy wobec Ojczyzny — rodząc się na ziemi polskiej i będąc wykarmieni jej mlekiem i chlebem.

W miłości Ojczyzny granic być nie powinno, bo każdy człowiek już z natury samej najwięcej kocha samego siebie, a zatem już przez to samo on za gorąco nigdy nie może pokochać swej matki wspólnej, którą nazywamy Ojczyzną. Przeto są też niepotrzebni w uciemiężonym i ujarzmionym narodzie tacy, którzy sobie za zadanie i cel całego życia swego położyli, gasić zbytni ogień miłości Ojczyzny. Przeciwko takim jest też obowiązkiem każdego wiernego syka Polski publicznie występować i zwalczać ich zabiegi na drodze uczciwej, po której nierować go powinna nauka powzięta z historyi dziejów własnych; zdrowy rozsądek oparty na logice, mówi w sumieniu każdego, że niewolno ludziom bezkarnie niszczyć tego — co Bóg stworzył; a że on stworzył naród polski i dał mu ojczyznę, to tej prawdy zaprzeczyć niezdoła nawet najprzewrotniejszy sofista i faryzeusz nowomodny, a których się obecnie coraz to więcej namnożyło w społeczeństwie naszem.

Owe stronnictwo gasicieli zbytniego ognia miłości Ojczyzny i kosmopolityczno-ultramontańskie w Krakowie założyło sobie gniazdo główne i ztamtąd ono rozprzestrzenia czynnie i skrzętnie swe trujące naród teorye, których skutki widzimy już i w Poznańskiem przy tegorocznych wyborach na posłów do parlamentu niemieckiego; w niedopuszczaniu i nazywaniu obcym w Poznaniu na zebraniu delegatów rodaka przybyłego z Galicyi i pragnącego być obecnym na tym zebraniu, aby naocznie się przekonać o sile narodowej w tej cząstce Polski, wynaradawianej prądem germanizacyi coraz to bardziej, a w końcu i w mowach publicznych mianych do wyborców, jaką to naprzykład miał na górnym Szląsku prałat książę Radziwiłł, a którą zgorszył nietylko inteligencyę polską, lecz i sam lud czujący tamże, że jest i że pozostanie polskim.

W Krakowie czasopisma polskie nawet niewspomniały, że wyszły w Poznaniu Pamiętniki córki jenerała Dąbrowskiego, Pani Mańkowskiej, a które jednakże chwalebnie ocenione zostały własnoręcznym listem do autorki, pisanym przez Czcigodnego J. Kraszewskiego i które przytem zasługują na uznanie i na wspomnienie w każdem polskiem czasopiśmie, gdyż są napisane z myślą szlachetną i kiedyś będą cennym materyałem, dla ocenienia należytego w Historyi Narodu Polkiego jego wysileń, o odzyskanie utraconej swej niepodległości (o Pamiętnikach tych była recenzya w Nr. 60 „Gazety Krak.“ *Przyp. Red.*). Tem więcej dziwnem się wydaje ta obojętność pism krakowskich, że wiadomo jest, iż autorka posłała te Pamiętniki uczonemu profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, hr. St. Tarnowskiemu, zamieszkałemu w Krakowie, do ocenienia, za które tenże własnoręcznym listem podziękował; a jednakże zamilczał ów literat o takowych, a jedynie w pewnem piśmie stronnictwa, przezwanego u nas Stańczykami, jako odpowiedź zapewne na te Pamiętniki, został wydrukowany sfabrykowany wiersz, niby to przez Kajetana Koźmiana, w którym tenże szkaluje owe legiony i wyszydza poświęcenie tych Synów Polski, którzy w dobrej wierze służyli Napoleonowi I i przelewali swą krew po za granicami Ojczyzny, myśląc, że na tej drodze dojdą do odbudowania swej Ojczyzny.

Po takiej to drodze mylnej i szkodliwej życiu narodowemu naszemu kroczy to stronnictwo i przeto poczułem się także być w tym obowiązku, wspomnieć tu przy końcu tego mego sprawozdania i o tem, jakich to wrażeń doznałem, zwiedzając Wielkopolskę właśnie podczas trwających tamże agitacyj przy wyborach na posłów do parlamentu niemieckiego w Berlinie, w listopadzie b. r. zebrać się mającego i gdzie bardzo ważne rozegrać się będą musiały sprawy nas Polaków osobiście dotyczyć także mające. Daj Boże, abyśmy tam i nadal z godnością utrzymali nasz odwieczny sztandar i aby posłowie nasi nie poszli tam na drogę wynaradawiającą nasz żywioł polski i to w owej kolebce dawnej świetności naszego życia państwowego; dotychczas bowiem z trybuny parlamentu niemieckiego odzywał się do całego świata głos Polski i domagał się sprawiedliwości i praw swoich, a przez co wszystkie narody wiedziały, że Polacy pragną być narodem i że nie dali za wygraną w tej bitwie, którą z tak przemagającemi siłami wrogów od stu lat przeszło staczają z wiarą w słuszność sprawy swojej.

Przyjmcie Szanowna Redakcyo pisma czysto narodowo polskiego moje wyrazy poważania, z którem się piszę Waszym bratem i sługą

Ludwik Żychliński.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

W obronie prawdy. Pod powyższym tytułem otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W n. 246 „Czasu“ (27 października r. b.) znajdujemy nader pochlebną wzmiankę o najświeższej pracy z dziedziny gramatyki polskiej, p. t. „Wykaz form języka staropolskiego zawartych w przykładach i wzorach z najcelniejszych poetów i prozaików polskich Dra Karola Mecherzyńskiego,“ napisał Szymon Matusiak, Kraków, nakładem księgarni J. M. Himmelblaua 1882.“

W obec tego widzimy się zmuszeni Szan. Czytelników co do tej nowej „niepospolitej siły pisarskiej,“ jaką ma być p. Szymon Matusiak, nieco objaśnić, zwłaszcza, że idzie tu o rzecz wielkiej wagi.

Zdolnościom p. Matusiaka w zbieraniu i opowiadaniu bajek i powieści ludowych przeczyć wcale nie chcemy; i owszem, może on pod tym względem wyrównać kiedyś nawet najznakomitszym dziś naszym zbieraczom. Inaczej się jednak rzecz ma z pracami gramatycznemi, które noszą imię p. Szymona Matusiaka. Do dziś dwie są takie prace. Pierwsza z nich „Gwara lasowska“ ma bezsprzecznie pewną wartość naukową; ale każdy badacz języków słowiańskich wie dobrze, czyja w tem jest zasługa, i co w tej pracy jest własnością pana Sz. Matusiaka. Wykazały to też dokładne recenzye w Ateneum (1881, styczeń) i w czasopiśmie: Russkij fiłołogiczeskij wiestnik (Warszawa, 1880, Nr 4). W „Archiv für slavische Philologie“ była tylko wzmianka bibliograficzna. Drugą pracą gramatyczną jest właśnie książeczka, pod tytułem wyżej przytoczonym, która w ostatnich dniach zeszłego miesiąca wyszła. Jest ona najlepszem świadectwem o wiedzy p. Matusiaka z dziedziny gramatyki polskiej. Aż do str. 26, to jest w uwagach o „głosowni“ „deklinacyi“ co wiersz prawie spotyka się niedorzeczności, które w każdym, nawet początkującym badaczu historyi języka polskiego, pusty śmiech wzbudzają. Nie miejsce tu je wytykać, lecz stanie się to wkrótce w czasopismach naukowych. I nie dziw, bo o tych częściach gramatyki polskiej autor pojęcia nie ma, ale one mu były potrzebne do zamaskowania innych zamiarów, które każdego poczciwego człowieka oburzyć muszą. Oto w całej drugiej połowie książeczki, to jest od str. 27—54 wydrukował dosłownie p. Szymon Matusiak jako swoją własność, notatki z wykładów prof. L. Malinowskiego, mianych w półroczu zimowem r. 1880/1 w Uniwersytecie Jagiellońskim, p. t. „System konjugacyi w języku polskim.“ Jakżeż więc w obec tego nazwać postępowanie p. Matusiaka, który w przedmowie do swego plagiatu pisze: „W wielu punktach różnią się moje zapatrywania od zapatrywań przyjętych dotąd“ i t. p. Fakt jest, że są w tej części różne nowe zapatrywania, w świecie naukowym jeszcze nie znane, ale te nie są własnością p. Sz. Matusiaka. Jego bowiem własnością są tylko niedorzeczności, wynikłe z niedokładnego zrozumienia wykładów, których i tu dość w szczegółach się spotyka, i gdzieniegdzie illustracye z wypisów Dra Mecherzyńskiego. Widoczna zaś, że uczynił to wszystko rozmyślnie, w celu przyswojenia sobie cudzej własności; nigdzie bowiem ani wzmianki nie czyni, zkąd to wszystko czerpie, lecz wszędzie głośno ze swojem „ja“ występuje.

Że rzecz się tak ma w istocie, mogą zaświadczyć wszyscy uczniowie prof. L. Malinowskiego, którzy razem ze mną i z p. Sz. Matusiakiem owych wykładów i konjugacyi polskiej słuchali, a mianowicie: PP. Blatt, Gerson, Gostwicki Jan, Grossek Zenon, Pelczar Jan, Porębowicz Edward, Stefczyk Franciszek i Stojanowski Bolesław. Gdybyśmy w obec tego milczeli, taki czyn jednego z naszych kolegów, rzuciłby na nas wszystkich plamę czarnej niewdzięczności.

Dlatego na prośbę kolegów, którzy mi tę sprawę poruczyli, w imieniu ich i swojem protestuję przeciwko owej reklamie „Czasu“ (n. 246). Wszystkie czasopisma polskie, krajowe i zagraniczne, raczą łaskawie obecne nasze oświadczenie powtórzyć.

Lipsk, 15 listopada, 1881.

W imieniu kolegów
Jan Hanusz,
były student Wydz. filozof. w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Teatr.

Przedstawiona w sobotę komedya Rosena: „Hic Mulier,“ należy do rzędu tych sztuk teatralnych, które od biedy zapełniają pauzy w repertoarze, koniecznie się pojawiające między przedstawieniami rzeczy istotnej wartości, ale wymagających też większej pracy i staranniejszego przygotowania. Sztuki zaś tej miary mogą grać teatra w warunkach podobnych naszemu, prawie bez przygotowania. Niewiele też nakłopotała się dyrekcya z wystawianiem niniejszej komedyi, i właściwie dobrze zrobiła, bo szkoda poważnej pracy marnować na takie rzeczy. Publiczność powinna sobie powiedzieć: „Pragnę nowości koniecznie, rzecz dobra nudzi mnie już na drugiem przedstawieniu, łaknę strawy dla ciekawości, chcę odmiany, ale nie artystycznych kreacyj, pożytku i prawdziwej duchowej przyjemności, więc obowiązaną jestem brać co mi dają i jak mi dać mogą.“

O sztuce samej nic prawie powiedzieć nie można, niestety i takie być muszą; o grze trudno też mówić w takich warunkach, była jednak znośną w ogóle, nad zwykłą skalę wznieśli się tylko p. Pysznik, p. Wojnowska, i p. Arvin. Pierwsza z nich artystka młodziutka jeszcze, czyni postępy wcale znaczne, tak że jej już teraz piekną przyszłość rokować można. Nieszczęśliwa para kochanków, przedstawiona przez p. Zapałowicza i p. Rumowską rozweselające czyniła wrażenie siłą mimowolnego komizmu, wynikającego ztąd, gdy się kto bierze do nieswoich rzeczy.

Junior.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Tygodnik finansowy. Trzy ważne zdarzenia zaszły w ubiegłym tygodniu, t. j. utworzenie ministeryum Gambetty we Francyi, mowa tronowa niemieckiego cesarza wygłoszona przez ks. Bismarka przy otwarciu Parlamentu i przedłożenie projektu budżetu przez ministra Dunajewskiego w Radzie państwa. Cóż bowiem lepiej może giełdę usposobić jak zapewnienie długiego pokoju, kolosalne i różnorodne przedsiębiorstwa jak: wykup kolei przez rząd, konwersya renty, podniesienie dobrobytu, a wszystko to zapowiedział Gambetta we Francyi; w Niemczech z małemi odmianami to samo zapowiedziano, w Austryi wprawdzie nie tak świetnie rzeczy się przedstawiają, lecz przecież dążą do lepszego. Minister finansów przedłożył projekt budżetu z deficytem 37 milionów, lecz w porównaniu z zeszłorocznym, zawsze przedstawia się ów deficyt o 4 miliony mniejszym i przez różne projektowane podatki i oszczędności ma się jeszcze zredukować o 17 milionów. Pisma centralistyczne, niczem nieprzejednane w swej nienawiści do ministra Polaka, porównują finanse austryackie z gospodarką rosyjską znaną już w całym świecie. Lecz te rozpaczliwe okrzyki w niczem rzeczy nie zmieniają. Pomimo tego wszystkiego na giełdzie w ubiegłym tygodniu nie było żadnego ożywienia, przeciwnie, kursa nawet powoli się obniżają, chociaż brak pieniędzy, na który w ubiegłym miesiącu tak narzekano, ustał i stopa procentowa spadła na $4^1/_2\%$. Banki i kantory w Wiedniu nie mają zajęcia, nie mogą bowiem znaleść impulsu do działania. Spekulować na zniżkę Paryż nie pozwala, na zwyżkę nie ma przyczyny; rok na schyłku, o nowych interesach już nie ma mowy, a ubiegłe półrocze nie okazuje zbyt obfitego zarobku w zyski, jak to było w pierwszem półroczu. Akcye bankowe stoją już tak wysoko, że bez przyczyny niepodobna ich dalej podnieść, kolejowe także prawdopodobnie większej dywidendy jak w roku zeszłym nie dadzą; kurs ich dziś znacznie jest wyższym. Całą nadzieję pokłada giełda w napływie gotówki, co koniecznie powinno oddziałać na nią korzystnie; a nareszcie może przyczyni się do ożywienia giełdy świeżo zawarta pożyczka Czarnogórska, bo książę Mykita mając już dwór i armię, chce koniecznie zaliczyć się do ucywilizowanych władców, jednego mu tylko nie dostaje, t. j. długów, których dotąd robić nie umiał, czy też nie mógł. Teraz już mu nic nie przeszkadza zaliczyć się do europejskich władców, a nawet może sięgnąć po koronę królewską. Za pomocą Länderbanku zdołał on zaciągnąć pożyczkę loteryjną w Wiedniu, oddając jako zastaw lasy, które nie ledwie całe jego państwo pokrywają; będziemy też wkrótce we wszystkich gazetach czytać mogli „najtańszą i najlepszą lokacyą kapitałów są losy czarnogórskie,“ a może wkrótce usłyszymy także i o losach bułgarskich, aby już cały wschód był skoncentrowany w Wiedniu, a wtedy Austrya stanie na wysokości swego położenia.

Ostatecznie notuję: Akcye kredyt. 164, Anglo: 154.50 Union 142,70, Bank Verein 139.50, Staatsbahn 323. Lombardy 150, kole Karola Ludwika 20·850. Renta 77.30. Węgierska złota renta 90.10. Napoleondor 9.39, Marki 58.05 Losy Serbskie 45.50. Ruble 125.

Przegląd polityczny.

Po długiem oczekiwaniu, po wielkich bólach i konwulsyach wyszedł wreszcie na świat płód ultrasów niemieckich w parlamencie wiedeńskim, ochrzczony nazwą: „Zjednoczonej lewicy“.

Program tego klubu opiewa:

„Przejęci koniecznością zyskania silnych podstaw dla jednolitego postępowania parlamentarnego; spowodowani powszechnie uczuwanemi niebezpieczeństwami, na jakie narażoną jest, historycznie uzasadnione i od warunków egzystencyi państwa nierozdzielne stanowisko Niemców; uznając, że teraźniejsza polityka rządu naraża na szwank jedność państwa, liberalne i cywilizacyjne instytucye, oraz narodowe interesa Niemców, jak niemniej innych szczepów, dążących z Niemcami do liberalnego i cywilizacyjnego postępu — podpisani dla ochrony tych zagrożonych państwowych i narodowych interesów, a przedewszystkiem w celu zwalczenia obecnej polityki rządu, łączą się w klub parlamentarny, który nosić ma nazwę „Zjednoczonej lewicy“.

Program więc owego klubu jest czysto negacyjnym. Obalić rząd obecny autonomiczny a podstawić centralistyczny, którzyby po trupie innych narodowości a nawet moralności ciągnął do wielkiej ojczyzny niemieckiej lub przynajmniej przygotował grunt do połączenia się z nią — oto główne zadanie klubu.

Walka z takim programem nietrudna, ale też, by obecna większość i rząd, który z niej wypłynął, ustaliły się, potrzeba, by działały pozytywnie a nie półśrodkami, tak, iżby powrót dawnej ery uczynić już wprost niemożliwym.

Onegdajsza *Wiener Ztg.* ogłosiła nominacyę dziedzicznych i dożywotnich członków Izby panów. Dziedzicznymi członkami mianowani: Maksymilian hr. Montecuccoli-Laderchi, Leopold hr. Podstatzky-Lichtenstein i Maksymilian hr. Trauttmansdorf-Weinsberg. Dożywotnimi członkami Izby panów mianowani oprócz dr. Ant. Małeckiego i hr. Henryka Wodzickiego z Galicyi, także prezydent trybunału administracyjnego Ryszard hrabia Belcredi, podkomorzy Ottokar hr. Czernin-Chudenitz, właściciel dóbr Fryderyk br. Dalberg, tajny radca i b. szef sekcyi Józef br. Fluck-Leidenkron, tajny radca Józef hr. Fürstenberg, opat klasztoru Benedyktynów w Raigern Günther Kalivoda, podkomorzy Franciszek hrabia Lamberg i tajny radca Jerzy hr. Toggenburg.

Rada państwa odbyła dnia 18 b. m. dopiero drugie posiedzenie a dzisiaj odbywa z rzędu trzecie. Na piątkowem dnia 18 b. m. odbytem posiedzeniu przydzielono tylko — jak nam już doniósł telegram w poprzednim numerze podany — właściwym komisyom: konwencyę konsularną z Serbią, projekt o kredycie dodatkowym na r. 1881 w ilości 750.000 złr. na wykupno lenna w Dalmacyi dalej traktat handlowy z Serbią i konwencyę z nią o pomorze bydła, wreszcie przekazano komisyi do ustaw karnych przedłożony przez rząd projekt nowej ustawy karnej.

Wybór członka do centralnej komisyi regulacyi podatku gruntowego w miejsce śp. Krzeczunowicza odroczono.

Wybrano zaś do centralnej komisyi regulacyi podatku gruntowego ponownie p. Latzel; sekretarzami Izby pp. Meissler i Hewera; do komisyi wojskowej pos. Mieroszowski; do komisyi obradującej nad pragmatyką służbową dla urzędników pos. Rajski; do komisyi obradującej o zniesieniu stempla dziennikarskiego pos. Krejczy; do komisyi budżetowej pp. Abrahamowicz i Pitey; do komisyi przemysłowej pos. Mieroszowski; do komisyi obradującej o budowlach wodnych pos. Plass; do komisyi edukacyjnej pp. Dzieduszycki i Gabler; do komisyi prawniczej pos. Zatorski; do komisyi kompetencyjnej p. Pęgowski i Poklukar.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego odbył się wybór marszałka i wicemarszałków, przyczem marszałkiem został wybrany kandydat konserwatywnych p. Levetzow 193 głosami na 342 głosujących pierwszym zaś wicemarszałkiem baron Frankenstein, kandydat centrum, drugim p. Ackermann, kandydat konserwatywnych. Przy głosowaniu zadecydowały głosy Polaków, Alzatczyków i Welfów, którzy przyłączyli się w tej sprawie do konserwatywno-klerykalnego związku i uniemożebnili wybór kandydatów połączonych frakcyj liberalnych.

Staufenberg kandydat frakcyj przeciwnych otrzymał przy głosowaniu na marszałka 148 głosów. Jestto pierwsza i najlepsza wska-

zówka stosunku stronnictw w parlamencie niemieckim.

„Polit. Coresp.“ otrzymuje wiadomość z Paryża, że Anglia i Francya zawarły między sobą konwencyą w celu zgodnego działania w Afryce północnej przeciw dążnościom islamizmu który zagraża interesom europejskim. Że ta konwencya nie będzie miała na celu działania tylko przeciw islamizmowi to rzecz jasna. Przypominamy tylko o doniesieniu jakie zamieściliśmy przed miesiącem w naszej gazecie a który mówił o zawarciu między Anglią i Francyą traktatu zaczepno-odpornego. Z innych wiadomości politycznej sytuacyi Francyi dotyczących zapisujemy, że oprócz Challemel-Lacoura i hr. Duchatel wszyscy prawie reprezentanci francuscy przy dworach zagranicznych podają się do demisyi.

Społeczeństwo rosyjskie ma się niebawem zamienić w zgraję szpiegów. Donoszą bowiem z Petersburga do „Pester Loydu,“ że zawiązuje się tam stowarzyszenie pod nazwą „świętej ligi,“ które ma działać przeciw nihilistycznej konspiracyi. Stowarzyszenie to ukończyło już swoją organizacyę. Utworzona liga zakreśliła sobie jako zadanie, dążyć wszelkiemi środkami do wykrycia wszystkich osób, które należą do nihilistów, lub mają do nich sympatyę. Członkowie „świętej ligi“ rekrutują się ze wszystkich klas społecznych, począwszy od tych warstw, które zostają najbliżej tronu, aż na dół do najdrobniejszego przemysłowca. Związek jest tajny a członkowie poznają się wzajemnie po pewnych znakach.

Kto wstępuje do związku a tem samem stwierdza, że jako ochotniczy lub płatny agent przyjmuje rolę szpiega lub agenta provocateur'a w kole swoich znajomych i najbliższych przyjaciół, musi złożyć przyrzeczenie w następującej rocie: „Uroczyste przyrzeczenie — Ja .... przyjmuję wezwanie przystąpienia do Związku w celu obrony uświęconej osoby J. M. Cesarza i zobowiązuję się, moim podpisem, wykonać wszelki rozkaz, jaki mi będzie dany i wykonać wszelkie moje obowiązki, w sposób godny lojalnego i wiernego poddanego Cara rosyjskiego“.

Sądzimy, że nihiliści niezawodnie również zapisali się do „świętej ligi“.

Roboty ich nieustają też zupełnie, jak dowodzi ostatni (Nr. 6) „Narodnoj Wolji,“ organu terorystów, wydanej d. 23 z. m.

W numerze tym oprócz nekrologu dla prezydenta Garfielda i oświadczenia komitetu egzekucyjnego, że potępia popełnioną na nim zbrodnię, ogłasza komitet egzekucyjny, iż od wyjścia pierwszego numeru drugiego rocznika „Narodnoj Wolji“ wydrukowano w drukarni tego dziennika następujące pisma:

1) Program komitetu egzekucyjnego, w trzeciem wydaniu. 2) Program dla robotników w drugiem wydaniu. Następujące proklamacye: a) do robotników rosyjskich; a) do oficerów armii rosyjskiej; c) do ludu Ukrainy i d) do wolnych Kozaków, (którą podaliśmy w właściwym czasie).

W artykule wstępnym rozbierane jest położenie ekonomiczne ludu i administracya majątku narodowego. Autor jest zdania, iż obecnie panuje w Rosyi w sferach rządowych taki sam porządek, jak ongi w dobrach rosyjskiej szlachty. Tak samo jak dawniej spotkać można hałastrę służby i pasożytów. Ignatjew i Pobiedonoscew to obłudniki, pasożyty i oszusty. O Pobiedonoscewie przytoczone też są w dziale Rozmaitości rozmaite brudne fakta dotyczące jego prywatnych stosunków. — W drugim artykule podane są środki i drogi, jakich użyć należy, ażeby spodziewany przewrot sprowadzić.

Poczem następuje przegląd spraw wewnętrznych, w którym jesycze raz redakcya podnosi dzień 1 (13) marca, gania ukaz carski, ogłaszający stan wyjątkowy. I o rozruchach żydowskich wspomina przegląd, śledząc przyczyn ich powstania. Następują korespondencye podające bliższe szczegóły o podróży carskiej do Moskwy, i wyszydzające wszelkie środki ostrożności zaprowadzone w Jarosławiu, gdy car tamże bawił. Według korespondencyi tej trzymano uczniów lyceum dopóty w zamknięciu, dopóki car bawił w Jarosłuwiu. Następuje ulotny wiersz o matce mającej syna w więzieniu, a w końcu rozmaitości.

KRONIKA.

Kraków, 22 listopada.

Pod zimę zwiększa się u nas zwykle śmiertelność, a ztąd i kartek pogrzebowych coraz więcej po rogach ulic i placów. Warto w tym względzie przypomnieć przepis, który obowiązywał za dawnej rzeczy-pospolitej. Wedle owego przepisu niewolno było przylepiać gdzieindziej kart pogrzebowych, jak tylko na kościołach u głównego wejścia. I bardzo słusznie; bardzoby dobrze było, ażeby Magistrat krakowski przywrócił ten przepis. Boć czyż to się godzi, by karty pogrzebowe z krzyżami lepione były razem z innemi plakatami i ogłoszeniami Orpheum Frybeka etc. po wszystkich rogach ulic. Takie zasianie miasta kartami pogrzebowemi oddziaływa nieprzyjemnie na mieszkańców, a obcych odstrasza. Jakiż cel ma zresztą takie ogłoszenie, chyba samą próżność? boć przecież w rodzinie, a nawet w bliższych kołach znajomych i przyjaciół zmarłego wiedzą zaraz o jego śmierci, zaś innym osobom można rozesłać nekrologi. — Przylepienie wreszcie kart pogrzebowych po wszystkich kościołach, których w samym środku miasta jest przeszło dwadzieścia, wystarczy za wszystkie inne rozlepiania i, że tak powiemy, profanowania pamięci zmarłego. — To samo dałoby się powiedzieć o ogłoszeniach przedaży modlitewników i rozmaitych innych dziełek religijnych, nad czem znów władza kościelna powinna czuwać.

Otrzymaliśmy następujące pismo z Rumunii:

Z nad Dunaju 15 listopada.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na końcu czwartej stronicy „Gazety krakowskiej“ nr. 63 z 11 b. m. wyczytałem wypadkowo, że: „Dziewczynka 12-letnia, chodząca do szkoły i dobrze się ucząca, a niemająca książek szkolnych i innych potrzeb, w które niezamożny ojciec zaopatrzyć jej nie jest w stanie, *zrobiła serwetę szydełkiem z nici czarnych*, w czerwone paski... i t. d.“

Obawiając się, aby co najmniej dużo czasu nie minęło, zanim „Wielmożne a miłosierne Damy, do których „Gazeta“ o pomoc woła, — zdecydują się zaciągnąć rady swych spowiedników, czy mianowicie wypada lub nie, w takim celu owe przedmioty zakupić? pospieszam z przesyłką pięciu (5) guldenów, aby biedne dziecko czemprędzej książek sobie kupić mogło; — a gdy robótkę swoją sprzeda, no, to znajdzie inne potrzeby.

Pieniądze te jednakże nie są darowizną z mej strony, ale tylko pożyczką.

„Dziewczynka“ zobowiąże się wobec Pana słowem, że z pierwszych funduszów, jakie z czasem posiadać będzie, odda tych 5 guldenów innej „dziewczynce chcącej się uczyć, a niemającej książek,“ i zobowiąże słowem także i tamtą do uczynienia z czasem taksamo.

Przy rzetelności dziewic, a dalej kobiet wyrosłych z „dziewcząt,“ pięć tych guldenów mogą nietylko w nieskończone czasy służyć do kupowania książek „chcącym a niemogącym się uczyć,“ ale nawet, — przy szczęściu i dobrem sercu, — mogą wzróść do sumki bardzo poważnej. Amen!

Powiesz, może Panie Redaktorze, że to mrzonka! być może, ale z pewnością mniejsza, aniżeli miłosierdzie „Wielmożnych Dam!“

Zostaję z winnem uszanowaniem
Antoni Kropla.

Na ten sam cel i pod temiż warunkami p. St. Krzyżanowski budowniczy z Krakowa złożył 2 złr., oraz p. N. N. 40 cent.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem we wtorek d. 22 listopada od 12tej do 1ej miał publiczny wykład Dr. teol. X. Ign. Polkowski: „Dzieje kościoła w Polsce od XVI wieku.“

Po raz pierwszy od zaprowadzenia nowej procedury zdarzył się u nas w Krakowe dnia 18 b. m. wypadek, że trybunał zniósł werdykt ławy przysięgłych po jego wydaniu. Ława przysięgłych uznała Efroima Monderera oskarżonego o krzywoprzysięstwo, winnym tej zbrodni. Atoli trybunał pod przewodnictwem radcy Ebnera, przychyliwszy się do wywodów obrońcy dr. Rosenblatta zniósł na podstawie § 332 proc. sąd. werdykt przysięgłych jednogłośnie, i zarządził nową rozprawę przed nową ławą przysięgłych.

Gazeta Narodowa omawiając w ostatnim numerze poruszoną przez krakowskie Towarzystwo techniczne sprawę utworzenia praktycznej szkoły rzemiosł pod nazwą „szkoły podmajstrzych,“ zwraca uwagę Zarządu Towarzystwa na tę okoliczność, iż Wydział krajowy ma do rozporzędzenia na cele wspierania przemysłu rękodzielniczego kwotę 5.000 złr. w. a. do zużytkowania w r. 1882.

Zachęca też „Gazeta Narodowa“ inne miasta do założenia takich Towarzystw jak „Zgoda“ w Krakowie.

Dowiadujemy się, że w niedzielę dnia 27 listopada przedstawionym będzie „Kościuszko pod Racławicami“ poraz 37my.

Dr. Fierich (jun.) syn profesora Uniwersytetu Jag., miał wczoraj wykład habilitacyjny na docenta procedury cywilnej austryackiej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Z powodu umieszczonego w ostatnim numerze Gazety artykułu: „W sprawie restauracyi Wawelu,“ nadesłanego nam przez kilku techników krakowskich otrzymujemy następujące pismo od p. prof. Odrzywolskiego:

Szanowna Redakcyo!

Umieszczenie nazwiska mojego w Nr. 67 „Gazety krak.“ w artykule zatytułowanym: „W sprawie Restauracyi Wawelu“ mogłoby mię łatwo podać w podejrzenie, jakobym stał z tym artykułem w jakiejkolwiek styczności.

Okoliczność ta, skłania mię do oświadczenia, że nikomu nie dałem upoważnienia do posługiwania się moim nazwiskiem i że z artykułem wymienionym nie mam nic wspólnego.

Upraszając Szan. Redakcyę o umieszczenie powyższego oświadczenia w najbliższym numerze Gaz. krak. pozostaję z uszanowaniem
S. Odrzywolski.

Kraków, 21. list. 1881.

Umieszczając powyższe pismo nadmieniamy, że już samo przytoczenie źródła, zkąd ów artykuł pochodzi, usuwa wszelkie podejrzenia od Szanownego Profesora, jakoby on był autorem tegoż artykułu. Jeżeli zaś piszący wymieli przytem jego nazwisko, to nie popełnili naszem zdaniem nic zdrożnego, bo należało to uczynić podając do wiadomości fakt zaszły w sprawie tak ważnej, ogół narodu obchodzącej.

W Gwiazdce krakowskiej podnieśliśmy raz byli myśl zaprowadzenia u nas po wsiach podobnie jak w Królestwie Polskiem izb ochrony dla dzieci w czasie, gdy lud ma najwięcej robót w polu i pozostawia dzieci po chałupach bez opieki. Częste wypadki uszkodzenia, a często i zabicia się dzieci — były wypadki, że je świnie pożarły — w czasie gdy rodzice pracowali w polu, spowodowały nas wówczas do zaprojektowania, by po wsiach obrano choćby po jednej izbie, do którejby matki idąc do roboty, sprowadzały dzieci i oddawały w dozór kobiecie przez wójta stale lub kolejno oznaczyć się mającej. Ile od tego czasu mogło zajść nieszczęśliwych wypadków, nie wiemy, bo mało one dochodzą do publicznej wiadomości, ale czytamy w ostatnim numerze „Kuryera Poznańskiego“: „Tylekroć już powstały nieszczęścia z powodu pozostawienia dzieci bez dozoru w domu, iż rzeczywiście dziwić się należy, jak rodzice mogą jeszcze bez obawy dziatwę w domu zostawiać zamkniętą. W Nowym Kramsku, pow. babimojskiego, dziecko pozostawione w izbie bez dozoru, zbliżyło się zanadto do komina, w skutek czego suknie jego się zajęły, a w następstwie dziecko to z ran umarło. W Wojnowie w podobny sposób postradało życie dziecko komornika.“

Donoszą nam, że pod Niepołomicami dnia 15 b. m. wydobyto z Wisły przy budowaniu tamy nagie zwłoki nieznajomego mężczyzny, silnie zbudowanego, z czarnym zarostem, około 40 lat liczącego, z którego rąk okazuje się, że nie należał do klasy fizycznie pracującej. — Śledztwo sądowe wykryło tylko, że zwłoki te przynajmniej od trzech tygodni w wodzie spoczywać muszą.

W Modlinie przy strzelaniu, przed kilku tygodniami, z wielkiego działa fortecznego odleciała tylna część armaty, mianowicie tak zwany zamek, ważący kilka centnarów, wysadzony naciskiem gazów w kierunku przeciwnym pociskowi. Odłam żelaza oderwany od zamku, zabił na miejscu jednego z żołnierzy, drugi żołnierz zaś otrzymał silną kontuzyę. Zamek rykoszetował wprost na liczną grupę oficerów, z których z pewnością około pięćdziesięciu byłoby pozbawionych nóg, gdyby nie był natrafił na swój futerał, leżący na ziemi, z którym razem poleciał dalej, ale już w zmienionym kierunku. Przebił jeszcze otwór do wozowni i tam się dopiero zatrzymał.

Znany fejletonista „Kur. warsz.„ p. Bolesław Prus, żartując ze słynnej p. Sary Bernhardt, która niebawem ma zjechać także do Warszawy, pomiędzy innemi powiada, że „jest ona piękna jak hiszpański anioł, a chuda jak rosół w taniej kuchni!“

Oryginalna amputacya. Pewien weterynarz z Charlesville amputował nogę z gangrenowaną krowie. Członek odjęty zastąpiono drewnianym. Krowa drewnianą nogą podobno nieźle sobie radzi.

Koszta budowy katedry kolońskiej wynoszą około 40 milionów grzywien. Najwięcej podobno kosztowały kolosalne fundamenta tej świątyni.

O pochodzeniu Leona Gambetty, dzienniki zagraniczne podają następujące szczegóły: W czasie mniej więcej upadku Napoleona I, przybyły do Cahors trzy rodziny włoskie, między niemi rodzina Gambetty. Praojcowie jego nazywali się Bacchanci. Dopiero znacznie później Józef Baccho wyrzekł się dawnego nazwiska, a przybrał nowe: Gambetta. Kolebką rodziny jest Cella-Liguria, leżąca na drodze między Genuą a Gawoną. W r. 1818 dziad prezesa Izby, Jan Babtysta, zamieszkał w małem mieście południowej Francyi Cahors, gdzie sprzedawał oliwę, pomadę, tytoń, suche i marynowane owoce. Jego ojciec zaślubił córkę aptekarza Orasię Messabia (jak wiadomo Gambetta podróżował po Niemczech pod tem nazwiskiem). Z tego małżeństwa pochodzi starsza siostra, a wreszcie Leon Gambetta urodzony w 1838 r. Pisma illustrowane francuskie podały niedawno widok sklepu korzennego, dotychczas utrzymywanego przez Gambettów pod firmą: „Gambetta junior,“ wypisaną na szyldzie. Nazwisko Gambettów wyprowadzają pisma owe od nazwy pewnej miary do rzeczy sypkich, używanej w Genui.

Jeszcze jeden nekrolog dla Garfielda. — „Narodnaja Wola,“ organ terorystów rewolucyjnych w Rosyi, w ostatnim swoim (6 numerze z 23 października), zamieszcza na czele dziennika w czarnej obwódce doniesienie o śmierci Garfielda w następujących słowach:

„Dnia 8 (20) września zmarł w skutek ran Prezydent Stanów północno-amerykańskich, James Abraham Garfield.“

Poczem zamieszcza ów dziennik następujące oświadczenie komitetu egzekucyjnego:

„Wyrażając narodowi amerykańskiemu głębokie nasze współczucie z powodu śmierci Prezydenta, mamy sobie za obowiązek zaprotestować w imieniu rewolucyonistów rosyjskich przeciwko gwałtom takim, jaki popełnił Guiteau. W kraju, gdzie wolność osobista zezwala na uczciwą walkę idei, gdzie wolna wola ludu nietylko tworzy prawa, ale nawet wyznacza osobę rządzącego, w takim kraju jest mord polityczny jako środek walki zjawiskiem takiego samego despotyzmu, jaki wytępić za zadanie sobie postanowiliśmy. Tak despotyzm jednej osoby jak despotyzm stronnictwa — jest niegodnym środkiem, a gwałt tylko da się usprawiedliwić, jeżeli jest skierowany także przeciwko gwałtom.“ „Komitet egzekucyjny dnia 10 (22) września.“

W Turcyi przytrzymały władze przesyłkę fałszywej dawnej monety srebrnej tureckiej i egipskiej, oraz podrobionej także monety tureckiej srebrnej „Medijidie,“ przesyłka ta nadeszła do Turcyi z Wiednia.

Dramat familijny zdarzył się w dzień Zaduszny w mieście Neuwiek pod Koblencyą. Niejaka pani Z. udała się była na cmentarz i odwiedziła między innemi grób pierwszej żony swojego męża. Naraz strzelono do niej dwa razy z tyłu, a obydwa strzały ugodziły w nią śmiertelnie. Nieprzytomną panią Z. musiano odwieźć do domu. Osobą, która dała do niej dwa strzały z rewolweru, była jej pasierbica, która od długiego już czasu nie żyła przy rodzinie. Została ona bezzwłocznie uwięziona. „G. L.“

Finlandya należy do krajów Europy najbardziej na północ wysuniętych; kraniec jej południowy znajduje się prawie na równoleżniku Petersburga. Obszar jej wynosi 6,696 mil kw., na których mieszka 1,990,847 ludności. Krajobraz Finlandyi zbliżony do Szwecyi ale jeszcze surowszy, jeszcze głębsze paszcze, jeszcze rozleglejsze obszary wód, topieli i moczarów. Wiosny tam niema; po zimnach trwających do końca maja, następują upały przeplatane przymrozkami. O uprawie drzew owocowych niema mowy, nawet zboża ozimie się nie udają, tylko owies, jęczmień i siano. Finlandya należąca niegdyś do Szwecyi, i do niej ciążąca, przyłączoną została do Rosyi, a manifest cara Aleksandra I., z 27 marca 1809 określa jej stosunek polityczny, gwarantujący samorząd W. ks. finlandzkiego. Obecnie car Aleksander III zwołał sejm do stolicy Helsingfors (42,750 mieszkańców) na 19 stycznia 1882. Podnosi tam głowę stronnictwo finnomanów (krajowców) przeciw szwedzkiej szlachcie i inteligencyi.

Repertoar.

Czwartek 24 listopada. „Smierć i żona od Boga przeznaczona,“ kom. w 1 akcie, J. hr. Fredry (syna); — „Złoty cielec,“ kom. Stan. Dobrzańskiego i „Kłopoty Dziadunia“ St. Dąbrowskiego.

Sobota 26 listop. „Podróż do Włoch“ kom. w 3 aktach z francuskiego, przełożył St. Kremer.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Karola Machaja, poszukiwanego za kradzież; Jakóba Macińskiego za kradzież odzieży w kilku miejscach, Arona Gajera, Daniela Rubinsteina za nabycie skradzionych rzeczy od Macińskiego; Barbarę Klementynę za kradzież pieniędzy z kieszeni, które odebrano; Kazimierza Gila za sprzeniewierzenie odzieży; Maryannę Patykową za kradzież, 8 osób za pijaństwo. Złożyli w policyi: p. Jakób Goldwasser, zegarmistrz, złoty pierścionek, który przyniósł do niego na sprzedaż Teofil Kocoń, a który miał znaleść przed rokiem na drodze do Wieliczki; Ludwik Łąka woźnica jednokonki nr. 76 notesik szylkretowy z biletami, pozostawiony wczoraj w jego dorożce; Antoni Miczko woźnica dorożki nr. 61 parasol bronzowy, który pozostawiono w jego dorożce; Franciszek Gumil wyrobnik, złożył tasak wojskowy, (Faschinmesser) z kuplą, który znalazł na drodze prowadzącej do młynów parowych w Podgórzu.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 23 listopada. „Wiener Ztg.“ ogłasza nominacyę hr. Kalnockiego na ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych.

Kursa telegraficzne z d. 22 listopada 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·10. Renta srebrna 77·95. Renta złota 93·75. 6% Renta złoła węgierska 119·70 Losy z r. 1860 133·—. Akcye banku narodowego 843·— Akcye kredyt. 361·80. Londyn 118·45. Srebro —·—. Napoleony 9·39. Lombardy 147·25. Losy z roku 1864 174·75. Akcye kolei Karola Ludw. 305·25. Akcye Lwow. Czerniow. 179·00. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 168·50. Akcye Anglo-Banku 153·—. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 125·25 Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 225·00. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·05. Ruble 125·87. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·— 5% Renta pap. 95·10. Akcye Siedmiogr. 169.—

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**